Miuosh, Daleko (Feat. Bob One)

Znowu godzinę przed wschodem, jakoś godzinę od domu
Z dala od moich rodzin, wśród ziejących alko ziomów
Podaję, bier gdzie haj jest wśród rąk i mikrofonów
Z garścią pogiętych banknotów i brudnych żetonów
Bez gardła, bez głosu z awersją do niskich tonów
To larma pogłosu no i organizatorów
Śmierdzący, spocony, zniszczony, styrany
Po trzech dniach lipnego żarcia, grania i bani
Mam dość, jestem wyczerpany już do granic
A złość jak dreszcz opływa mnie falami
Pod dom choć coraz bliżej z kilometrami
To naprawdę chyba wciąż się mijamy

Daleko od domu, jestem sam
Choć wokół ludzie, których znam, ej
Wśród drinów i ziomów
Czekam na to gdy znów jutro będę tam, ja wiem, ja wiem
Daleko od domu, jestem sam
Choć wokół ludzie, których znam, ej
Wśród drinów i ziomów
Czekam na to gdy znów jutro będę tam, tak jest

Znowu zasypiam w hotelach, a rano budzę się w piekle
Nie chcę witać dnia, który wieczorem znowu przeklnę
Kiedyś zmierzałem do szczęścia dziś nie wiem sam gdzie biegnę
Bo niebo jest już chyba zbyt odległe
Nie raz już chciałem tym pierdolnąć choć wiem, że nie da rady
Choć wiem, że mi nie wolno chciałbym z tego się ograbić
Złapać to coś w środku, to coś w sobie zabić
Bo ile razy w końcu można powietrzem się dławić
Na wskroś przeszywają mnie zmęczenia dreszcze
Ten ktoś nie wiem ile czekać będzie jeszcze
Bo choć kolorowe staje się powietrze
To zwiększa się pomiędzy nami przestrzeń

Daleko od domu, jestem sam
Choć wokół ludzie, których znam, ej
Wśród drinów i ziomów
Czekam na to gdy znów jutro będę tam, ja wiem, ja wiem
Daleko od domu, jestem sam
Choć wokół ludzie, których znam, ej
Wśród drinów i ziomów
Czekam na to gdy znów jutro będę tam, tak jest